Słowiński szaniec

Jak okiem sięgnąć - ogrom piasku. Jego potężne zwały wynoszone z jaśniejącej, pofałdowanej wiatrem doliny, wznoszą się ku obłokom skrząc w słońcu, ukazując u szczytu ostalców jakby wyrysowane przez wiatr warstwy próchnicy powiązanej korzonkami wydmuchrzycy piaskowej, honkenii, runkwielu czy nadmorskiego groszku. Od naszych stóp pnie się ku górze, po lekko sfałdowanym stoku kilka chrząszczy. Mistrzami mozolnym żłobieniu wspaniałych "tras" piaskowej wędrówki są chrząszcze trzyszcza - zwłaszcza nadmorskiego. Ale i plamisty potrafi misternie żłobić w piasku ślad swej wspinaczki.

Między tymi niemal posągowymi zwałami piasku człowiek czuje się mały. To właściwe miejsce na taką refleksję. Mały w obliczu wielkości, siły przyrody - wobec której należało by pokornieć. Wypracowałeś człeku mozolnie w bezmiarze piasku wątłe ślady swych stóp - od czołpińskiego łęgu po po nadmorską plażę - a już w drodze powrotnej zauważasz, że wiatr zmienił krajobraz, zatarł twój ślad. Tylko kikut wystającej z piasku, zamarłej sosny stał się jakby krótszy, pracowicie opatulony przez wiatr tymi ruchomymi drobinami piasku, którą zruszyła ludzka stopa.

Przypomina się natychmiast tragiczny los starej Łeby, zasypanej piaskiem tak bezmyślnie odsłoniętym przed kilkoma stuleciami przez ludzi wycinających nadmorski bukowy i dębowy las. W miejsce wywianego piasku natychmiast wdarła się morska woda. Dziś mamy wspaniałą Mierzeję Łebską z imponującymi ruchomymi wydmami. Łebiarie zbudowali swój gród po raz drugi - tym razem na wschód od ujścia rzeki, na nadmorskim wzniesieniu terenu.

Walenty Królik, emerytowany leśniczy ze Smołdzińskiego Lasu, strzegący letnią porą parkingu w Czołpinie, choć nie mówi o urokach Słowińskiego Parku Narodowego z nostalgią, swoje wie. - Jak przejdziecie łęgiem, tylko wyznaczoną trasą !, na wydmy i wydmami na plażę, zanurzcie dłonie w wodzie morskiej. To daje zdrowie na cały następny rok.

A jeśli się wykąpiemy?

- Będziecie zdrowi jeszcze dłużej..! I nie zaśmiecać trasy bo od tego są kosze.

W połowie wędrówki wydmami stajemy na piaszczystym wzgórzu. Pod błękitną, bezchmurną kopułą nieba trudno nie zmrużyć oczu. Bielutki piasek razi wzrok odbitymi promieniami słońca. A ~~tu akurat~~ właśnie w tym momencie trzeba wytężyć wzrok, skorzystać z rzadkiej okazji, patrzeć dookoła. Na północy- morze, na wschodzie - bezkres białych wydm ciągnących się w kierunku Łeby poprzez Boleniec, Górę Łącką. Na południu, poza "naszym" czołpińskim łęgowym borem bażynowym, wspaniała panorama Jeziora Łebsko. Na zachodzie, prawie na równi z naszą wydmą, wzgórze z latarnią morską największe na tym terenie wzniesienie, Czołpino a dalej Rowokół. U jego stóp Smołdzino.

Pierwsi wnioskodawcy utworzenia Słowińskiego Parku Narodowego; prof.prof. Władysław Szafer, Adam Wodziczko, ujmowali na mapach przyszłego Parku także miejscowość Smołdzino, wraz ze świętą górą Słowińców - Rowokołem. A więc teren od Łeby z jeziorami - Łebsko, Gardno, Dołgie Wielkie i Małe, Klukowiem, Smołdzinem i tą górą - łącznie 32 tys. ha. Ostatecznie w październiku 1966 roku na mapie ustanowionego Parku o powierzchni 18.247 ha nie ujęto Smołdzina i góry. Rowokół, wznoszący się 115 metrów nad poziomem morza, niegdyś

"świętym ogniem" wskazujący drogę rybakom, miejsce kultu słowiańskiego - dziś posiada na swym szczycie metalową wieżę obserwacyjną. Morskim podróżnikom służy latarnia w Czołpinie.

Dyrektor Słowińskiego Parku Narodowego mgr inż. Zbigniew Getler, oraz kustosz mgr inż. Mariusz Zielonka - w pełni akceptują decyzje o zasięgu terytorialnym Parku. Znajduje się w nim najistotniejszy i najbogatszy fragment unikalnego, nie tylko nad wybrzeżem Bałtyku, zespołu przyrodniczego z fauną, florą, wydmami, osobliwością klimatyczną. Szczegóły dotyczące zasobności Parku są powszechnie dostępne w licznych przewodnikach. Okazy fauny i flory, reprezentatywne i odpowiednio wypreparowane, ~~i opisane~~ wyeksponowane w bogatym Muzeum Przyrodniczym Parku w Smołdzinie. Szczególne zasługi prof. Zygmunta Czubińskiego dla Parku i muzeum uwieczniono na pamiątkowej tablicy wmurowanej w głaz na dziedzińcu muzem.

W licznych przewodnikach i innych materiałach informacyjnych podkreśla się świadomy wybór luminarzy nauki przy nazwaniu Parku - słowińskim. Jeszcze w pierwszych latach powojennych, w bardzo interesujących pod względem etnograficznym starych osadach rybackich na jeziorami Gardno i Łebsko, można było usłyszeć w niemiecko-polskim amalgamacie językowym słowa wypowiadane po Słowińsku. Te podmokłe - bagienne, torfowe ostępy przez wieki były ostatnią ostoją prastarego szczepu kaszubskiego o takiej nazwie. Temat słowiński został ~~wyczerpująco~~ obszernie przedstawiony w opracowaniach naukowych i publicystycznych w ostatnich latach. Zwłaszcza wiele uwagi poświęcono najoryginalniejszej z ocalałych osad - Klukom, w których ~~jeszcze~~ tuż po wojnie mieszkali jeszcze rybacy identyfikujący się etnicznie i językowo z ludem Słowińców. Wieś Kluki znajduje się w obrębie Parku i jest chętnie odwiedzana przez turystów, z uwagi na istniejący tam skansen słowiński.

Trudno nie wiedzieć o Słowińcach w Klukach czy chociażby przypatu w Smołdzinie - powie kustosz Zielonka. W tym roku ~~mija~~ da 400-setna rocznica urodzin w Słupsku Michała Mostnika /Pontanusa/, ~~urodzonego w Słupsku, syna rzeźnika Jana i Elżbiety Wurstl~~. Prawdopodobnie z domu Mostnik wyniósł biegłą znajomość narzecza słowińskiego a język kaszubski był w jego ~~mówczas~~ młodości językiem wykładowym w pastorskim seminarium w Słupsku. Mostnik /Pontanus - tłumaczenie nazwiska na łacińskie/ wkrótce zostaje pastorem w Smołdzinie, w kościele zbudowanym w 1632 roku z fundacji księżnej słupskiej Anny Gryfitki. Pastor jest wychowawcą syna księżnej Ernesta Bogusława, zajmuje się tłumaczeniem dla miejscowej ludności słowińskiej modlitewników, m.in. opublikował w 1643 roku Mały Katechizm przetłumaczony " w Słowiński ". ~~Dzięki~~ Dzięki modlitewnikom Mostnika przedłużała swój żywot mowa słowińska tępiona wszelkimi sposobami przez pruskiego zaborcę.

autora znanego już powszechnie i opisanego modlitewnika słowińskiego.

Dyrektor Getler, zapytany o "dzień dzisiejszy" Słowińskiego Parku Narodowego i jego przyszłość, ma wiele uwag. Ich adres jest - różny. Park stanowi bioorganizm ściśle połączony z obszarem zlewni trzech rzek - Słupi, Łupawy, Łeby - obejmującym teren większy od województwa słupskiego. Od czystości i zawartości wód z tej zlewni zależeć będzie przyszłość tego Swiatowego Rezerwatu Biosfery - jak określono Park w rejestrze UNESCO. Tymczasem stan czystości wody Łupawy, niedawno jeszcze względnie czystej, pogarsza się w zastraszającym tempie. Łeba już od dawna jest "pozaklasowa". Kiedy Lębork otrzyma należytą oczyszczalnię ścieków - trudno dziś zgadnąć. Scieki zlewni Słupi północno-zachodnie wiatry ~~znad Ustki~~ przenoszą morzem z rejonu Ustki w strefę Parku. Do tego należy dołączyć wnioski pod adresem służb melioracyjnych w województwie, uwagi do organizatorów różnorodnych funkcji gospodarczych regionu. Małe ale sprawne oczyszczalnie ścieków są konieczne we wszystkich

wsiach i pgr-ach, gorzelniach nie tylko strefy bezpośredniej otuliny Parku obejmującej obszar 50 tys. ha, ale i strefy pośredniej - 440 tys. ha.

Na razie stosunki wodne nie są tu jeszcze tragiczne. Olbrzymie zbiorniki wodne jezior - Gardno, Łebsko - odbierają nieczystą wodę i odkładają jej zanieczyszczenia w powiększających się pokładach mułu i torfu. Srednia głębokość lustra wody w Gardnie wynosi dziś półtora metra, Łebsku - ok. 2 metry. Proces eutrofizacji tych zbiorników - wypłycania i "duszenia" się z braku tlenu w wodnej toni - jest zauważalny. Jeziora zarastają. Tylko gwałtowne sztormy na Bałtyku potrafią wepchnąć do jezior zbawienny ładunek dobrze natlenionej wody. To mało.

Przyrodnicy zauważyli ze zdziwieniem, że ubożeje w ostatnich latach środowisko roślinne Parku. Z niezbadanych powodów coraz mniej nektaru zawierają urokliwe wrzosowiska, coraz cichsze - bo rzadko odwiedzane przez pszczoły. Inwazja Mewy Srebrzystej uniemożliwia proces lęgowy nielicznym tu kormoranom, których gniazda zakładane na Wyspie Kamiennej są wyjadane przez te wielkie drapieżne ptaki. Zmniejsza się obszar siedliskowy Mikołajka Nadmorskiego. ~~Ekipy Urzędu Morskiego w trakcie pracy spychaczy w rejonie plaży w Rowach zasypały piaskiem spore fragmenty siedliskowe unikalnego Mikołajka Nadmorskiego. Teren Parku "ma innych" właścicieli - pgr, pgryb. Oni winni być jedynie dzierżawcami użytkowanych terenów gruntowych i wodnych...~~

To kilka uwag, ~~z notesu~~, jakie usłyszałem w rozmowie z dyrektorem. ~~Mimo tych uwag,~~ Na razie o status quo Parku i jego funkcjonowaniu można myśleć z optymizmem. Sprawy przyziemne, administracyjne da się jakoś uzgodnić. Cieszy spore zainteresowanie ekip naukowych corocznie podejmujących tu swoje badania. A przede wszystkim cieszy sam Park - wspaniały swoją przyrodą.

Jerzy Dąbrowa

wrzesień 1983